

Nazwisko JURALEWICZ

Imiona WIKTOR

Pseudonim

Z domu

Data urodzenia 8.11.1918 Miejscowość, kraj MARCINKAŃCE K. WILNA

Data śmierci 22.3.2002 Miejscowość, kraj ROCHDALE, Wielka Brytania

Lat życia 83

Adres cmentarza

Źródła: 13.6.02 DP KSPom

D.P. 13.6.02

Śp. Wiktor Juralewicz

Urodził się 8 listopada 1918 r. w Marcinkańcach koło Wilna. Kochał życie, wolność, lasy i rzeki. Był zamiłowanym rybakim i grzybiarzem. Nade wszystko jednak kochał pamięć młodych, beztroskich lat spędzonych w kraju między wojnami. Był wielkim patriotą, człowiekiem religijnym i nadzwyczaj koleżeńskim.

Po tragicznym wrześniu 1939 r. został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu w ZSSR. Po tzw. „amnestii” wstąpił do formującej się Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa w Tockoje i otrzymał przydział do batalionu „Dzieci Lwowskich”. W sierpniu 1942 r. przez Morze Kaspijskie dotarł do Iranu, a stamtąd przez Irak do Palestyny, gdzie nastąpiło intensywne szkolenie. Po osiągnięciu sprawności bojowej wyjechał do Egiptu, zaś pod koniec 1943 r. do Włoch.

We Włoszech batalion Wiktora otrzymał czołgi i został przemianowany na 6. Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich”. W kampanii włoskiej Wiktor brał udział w bitwie o Monte Cassino oraz w zdobyciu silnie ufortyfikowanego przez Niemców Piedimonte-San Germano. Swoją brawurową akcją pułk przyczynił się do otwarcia drogi nr 6 „Via Casilina”, która prowadziła do Rzymu. Oto fragment z pamiętnika Zbigniewa Dziurmana, żołnierza załogi czołgu, w którym wraz z Wiktorem przeżył całą kampanię wojenną we Włoszech:

„Niemcy wprowadzili do akcji 'łowców czołgów'. Były to dwuosobowe patrole, pochowane w krzakach, które można dostrzec dopiero w ostatniej chwili. W drodze do celu mijaliśmy dom gospodarczy, przed którym Wiktor zauważył Niemców celujących do nas z 'Ofenrohra'. Automatycznie odpalił działo i zabił dwóch 'łowców czołgów', zanim zdążyli wypuścić pocisk w naszym kierunku. Jednocześnie odczuliśmy potężny wstrząs, a wewnątrz ujrzeliśmy kulę światła... Czołg nasz został trafiony przez inny patrol niemiecki!

Chwila strachu trwała krótko. Kierowca czołgu, Jędrak, pomimo rany szyi, wycofał czołg do tyłu. Po powrocie do bazy stwierdziliśmy, że dostaliśmy z 'Ofenrohra' w podstawę wieży. Kopułka wentylacyjna stopiła się jak masło i spłynęła na szyję i plecy kierowcy, wieża została unieruchomiona a radiostacja nie działała... I gdyby nie szybka reakcja Wiktora, mogliśmy dostać jeszcze jeden pocisk, a wtedy nikt by nie pisał tych wspomnień”.

Po Monte Cassino i Piedimonte-San Germano, Wiktor walczył na odcinku adriatyckim po Linie Gotów, potem w Apeninach Etruskich i Emilianskich, wreszcie w ostatniej bitwie o Bolonię.

Działania wojenne zakończyły się



miejscowym kole SPK oraz w klubie parafialnym. Utrzymywał koleżeńskie stosunki i pisał wierszowane satyry... Lecz największą jego pasją było łowienie ryb i zbieranie grzybów!

W dniu 22 marca 2002 r. sierżant Wojska Polskiego, Wiktor Juralewicz stanął przed Bogiem, by pełnić Wieczną Wartę. Mszę żałobną w przepięknej kaplicy pw. M.B. Częstochowskiej odprawił ks. Józef Woźniak. Lekcję czytała córka Grażyna, jego druga córka Bernadeta powiedziała kilka słów o zmarłym ojcu i deklamowała wiersz o Monte Cassino. Wnuczki Zosia i Halka zaśpiewały pieśń „Panis Angelicum”, a na organach grał Marek Kuczyński. Odznaczenia niósł Zbigniew Dziurman i nad trumną kolegi wygłosił przemówienie, które zakończył napisanym przez siebie wierszem:

*Drogi Witku!
Pozwalam sobie dziś przywołać
Twoją pamięć,
Mój kochany wojenny,
bliski przyjacielu.
Ty stoisz tam – w ponadziemskiej
bramie
I liczysz dniem i nocą
swoich szeregowych.
Ale Ty mi wybaczyć to ostatnie słowo.
Muszę Ci powiedzieć,
bo mi ściska serce,
Żeś odszedł tak cicho,
jak żyłeś spokojnie,
Zostawiając rodzinę i nas w smutku
i rozterce.*

Po pogrzebie odbyła się stypa w Polskim Ośrodku Katolickim. Zmarły pozostawił w nieutulonym żalu żonę Marię i rodzinę.

Cześć Jego pamięci!

Mieczysław Kuczyński

Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa w Tockoje i otrzymał przydział do batalionu „Dzieci Lwowskich”. W sierpniu 1942 r. przez Morze Kaspijskie dotarł do Iranu, a stamtąd przez Irak do Palestyny, gdzie nastąpiło intensywne szkolenie. Po osiągnięciu sprawności bojowej wyjechał do Egiptu, zaś pod koniec 1943 r. do Włoch.

We Włoszech batalion Wiktora otrzymał czołgi i został przemianowany na 6. Pułk Pancerny „Dzieci Lwowskich”. W kampanii włoskiej Wiktor brał udział w bitwie o Monte Cassino oraz w zdobyciu silnie ufortyfikowanego przez Niemców Piedimonte-San Germano. Swoją brawurową akcją pułk przyczynił się do otwarcia drogi nr 6 „Via Casilina”, która prowadziła do Rzymu. Oto fragment z pamiętnika Zbigniewa Dziurmana, żołnierza załogi czołgu, w którym wraz z Wiktorem przeżył całą kampanię wojenną we Włoszech:

„Niemcy wprowadzili do akcji 'łowców czołgów'. Były to dwuosobowe patrole, pochowane w krzakach, które można dostrzec dopiero w ostatniej chwili. W drodze do celu mijaliśmy dom gospodarczy, przed którym Wiktor zauważył Niemców celujących do nas z 'Ofenrohra'. Automatycznie odpalił działko i zabił dwóch 'łowców czołgów', zanim zdążyli wypuścić pocisk w naszym kierunku. Jednocześnie odczuliśmy potężny wstrząs, a wewnątrz ujrzyliśmy kulę światła... Czołg nasz został trafiony przez inny patrol niemiecki!

Chwila strachu trwała krótko. Kierowca czołgu, Jędrak, pomimo rany szyi, wycofał czołg do tyłu. Po powrocie do bazy stwierdziliśmy, że dostaliśmy z 'Ofenrohra' w podstawę wieży. Kopułka wentylacyjna stopiła się jak masło i spłynęła na szyję i plecy kierowcy, wieża została unieruchomiona a radiostacja nie działała... I gdyby nie szybka reakcja Wiktora, mogliśmy dostać jeszcze jeden pocisk, a wtedy nikt by nie pisał tych wspomnień”.

Po Monte Cassino i Piedimonte-San Germano, Wiktor walczył na odcinku adriatyckim po Linie Gotów, potem w Apeninach Etruskich i Emilianich, wreszcie w ostatniej bitwie o Bolonię.

Działania wojenne zakończyły się w maju 1945 r. i Wiktor znalazł się w Zjednoczonym Królestwie. Wkrótce zjechały rodziny z Afryki, Indii i Niemiec. Na meczu piłkarskim Wiktor poznał młodą dziewczynę, Marię Sztela (z Indii) i po kilku miesiącach, w 1948 r. odbył się ich ślub. Młoda para zamieszkała w Rochdale koło Manchester. Urodziły się im dwie urocze córki: Grażyna i Bernadeta. Doczekali się czworga wnucząt.

Poza pracą zarobkową Wiktor pomagał swojej żonie Marii (kierownicze i nauczycielce w polskiej szkole społecznej w Rochdale), a także pracował społecznie, czynnie udzielając się w



miejscowym kole SPK oraz w klubie parafialnym. Utrzymywał koleżeńskie stosunki i pisał wierszowane satyry... Lecz największą jego pasją było łowienie ryb i zbieranie grzybów!

W dniu 22 marca 2002 r. sierżant Wojska Polskiego, Wiktor Juralewicz stanął przed Bogiem, by pełnić Wieczną Wartę. Mszę żałobną w przepełnionej kaplicy pw. M.B. Częstochowskiej odprawił ks. Józef Woźniak. Lekcję czytała córka Grażyna, jego druga córka Bernadeta powiedziała kilka słów o zmarłym ojcu i deklamowała wiersz o Monte Cassino. Wnuczki Zosia i Halka zaśpiewały pieśń „Panis Angelicum”, a na organach grał Marek Kuczyński. Odznaczenia niósł Zbigniew Dziurman i nad trumną kolegi wygłosił przemówienie, które zakończył napisanym przez siebie wierszem:

*Drogi Witku!
Pozwalam sobie dziś przywołać
Twoją pamięć,
Mój kochany wojenny,
bliski przyjacielu.
Ty stoisz tam – w ponadziemskiej
bramie
I liczysz dniem i nocą
swoich szeregowych.
Ale Ty mi wybac to ostatnie słowo.
Muszę Ci powiedzieć,
bo mi ścisza serce,
Żeś odszedł tak cicho,
jak żyłeś spokojnie,
Zostawiając rodzinę i nas w smutku
i rozterce.*

Po pogrzebie odbyła się stypa w Polskim Ośrodku Katolickim. Zmarły pozostawił w nieutulonym żalu żonę Marię i rodzinę.

Cześć Jego pamięci!

Mieczysław Kuczyński